

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **„Pokot”, „Najlepszy”, „Twój Vincent” ale także „Botoks” – O tych produkcjach mówiło się w dwa tysiące siedemnastym roku. W tym odcinku Audycji Kulturalnych pytamy krytyków filmowych jaki był to rok dla Polskiego kina.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Czy o roku dwa tysiące siedemnastym w Polskim kinie można powiedzieć, że był to rok jakiś?**

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: To nie byłby epitet przełomowy, nie byłby to epitet rewolucyjny ale dobry lub bardzo dobry, a to już wiele. Łukasz Maciejewski – krytyk filmowy. I jeśli chodzi o poziom artystyczny najlepszych polskich filmów to był bardzo wysoki ale też poziom ogólny wydaje mi się być niezły. Ja zawsze cenię filmy wyłamujące się z kanonu, szukające jakiegoś złamania w portretach bohaterach, czy jeśli chodzi o formę filmową wyzyskujących autorski język kina, myśląc o reżyserach. Dlatego wskazałbym na kilka tytułów, które były dla mnie największym przeżyciem, pomimo że wartościowych tytułów jest więcej. Na pewno „Ptaki śpiewają w Kigali”. To również dla mnie osobiście jest ważny film, ponieważ towarzyszyłem przygotowaniom do realizacji tego filmu. Spędziłem trzy tygodnie w Andzie, w dwa tysiące piętnastym roku. W związku z tym też doświadczyłem przejmującej aury jaką wytwarza to miejsce. No nie każde państwo doświadczyło ludobójstwa i jakby takich państw i takich miast jak Kigali było jak najmniej ale wielkim szacunkiem darzę Joannę Kos-Krauze, która po pierwsze samotnie po odejścia męża dokończyła ten film. A po drugie, zdecydowała się żeby nie szantażować emocjonalnie, co pewnie byłoby prostsze i łatwiejsze do realizacji. Taki szantaż emocjonalny pokazujący to co już widzieliśmy w kinie, czyli dramat ludzi. A właściwie ten dramat rozgrywa się w bardzo unisono bym powiedział, w bardzo wewnętrznym języku, który rozgrywa się właśnie na przestrzeni psychicznej widza, który zechce wejść, przebić się przez taką płaszczyznę nie gruboskórności lecz delikatności w potraktowaniu tematu, delikatności, szacunku. I to mnie bardzo w tym filmie uwiodło.

Gdybym miał wskazać taki najważniejszy dla mnie film tego roku to byłby to „Ptaki śpiewają w Kigali” ale przecież ten rok to także jest na przykład „Cicha noc”, czyli film może nie innowacyjny jeśli chodzi o pomysł na obecność filmową ale bardzo pięknie opowiadający prostą historię. Tak jak zawsze cieszyliśmy się z obecności Mike Lee w kinie angielskim, że on tak potrafi właściwie robić filmy z niczego. Piotrowi Domalewskiemu przypięto taką łatkę, że to jest taki kolejny. Ja się z tym kompletnie nie zgadzam. A mnie właśnie Mike Lee, czyli kogoś kto potrafi uzyskać niezwykłą temperaturę prawdy od aktorów, świetnych aktorów ale nieoczywistych i na tej bazie opowiedzieć o sprawach uniwersalnych, o sprawach najważniejszych. Też się cieszę, że ten film ma doskonałą frekwencję, że ludzie – to jest trudny film – pokochali go Polscy widzowie bo to też świadczy, że autoterapia, czy terapia kinem była nam potrzebna.

MAGDALENA MISZEWSKA: Warto też pewnie wspomnieć o filmie „Pokot”.

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Przede wszystkim to jest najbardziej utytułowany najważniejszą w tamtym roku nagrodą międzynarodową Srebrny Niedźwiedź, przypominam, na Festiwalu w Berlinie. Zachwyciło mnie w filmie „Pokot”, z którym nie zgadzam się w stu procentach ale mam też świadomość, że to jest po prostu bardzo dobre kino, o którym warto dyskutować. Natomiast zachwyciła mnie odwaga, nie brawura ale odwaga Agnieszki Holland. Bo jak się patrzy na twórczość tej wybitnej reżyserki, światowej przecież, to Agnieszka Holland opowiadała właściwie historię linearne. Ona sama wywodzi się gdzieś z kina lat siedemdziesiątych, kiedy taka tradycja opowiadania storytellingu tak byśmy to nazwali, czyli opowiadania historii była bardzo ważna. I jak patrzy na najważniejsze filmy Agnieszki Holland z przeszłości i te jej ostatnie duże sukcesy, jak właśnie film „W ciemności” chociażby to są opowieści zasadzone w dramaturgii i światowego kina, które operuje pewnymi regułami. Tutaj ta wytrawna reżyserka bardzo dużo zaryzykowała bo postanowiła złamać konwencje. Bardzo to jest innowacyjne dla jej twórczości bo jej filmy to tragedia z elementami po raz pierwszy w filmie Agnieszki Holland komediowymi. Nie pamiętam filmu, w którym by te elementy się pojawiały z bardzo dziwną formą narzuconą aktorom, z których niektórzy, zwłaszcza tacy wytrawni, którzy doskonale się odnaleźli. Tu są dwie najlepsze role w tym filmie, to jest Wiktor Zborowski i Agnieszka Mandat. No i z taką nieoczywistością wpisana w przesłanie. Również ten film, jeżeli mielibyśmy taką złotą trójkę ustanowić mojej listy to na pewno w tej trójce również by się „Pokot” odnalazł. Proszę zwrócić uwagę przynajmniej na

jeden film, który oczywiście nie będzie miał bardzo dużej frekwencji bo jest filmem niszowym z założenia, zresztą nakręconym przez kuratora wystaw artystycznych. Artysty wizualnego Łukasza Rondude „Serce miłości”. Kino biograficzne to jest kolejny ważny element, nowa moda w polskim kinie. Bo tych filmów jest bardzo wiele. W tym roku mieliśmy kolejny o Marii Skłodowskiej Curie, koprodukcja ale i film „Gwiazdy” i film „Najlepszy” Łukasza Palkowskiego, „Sztuka kochania”. Niektóre się udają bardziej, inne mniej. Są też to filmy jakby produkowane po to, aby podobały się jak największej liczbie widzów kupujących bilety i to się w większości sprawdza. „Serce miłości” jest inne. To jest biografia ale biografia osób żyjących, co nie jest takie częste ale nieznanych co jest jeszcze rzadsze bo Wojciech Bąkowski, Zuzanna Bartoszek to są artyści znani wąski krąg miłośników i koneserów sztuk wizualnych, poezji może. Mnie się bardzo ten film wydał atrakcyjny przez fakty w opowiadaniu o parze w sposób dalece nieszablonowy, czyli nie zdarzenia ale emocje. I niby już dużo widziałem w zagranicznych filmach, ten motyw się przecież pojawia bardzo, bardzo często ale w tym przypadku ja jakby zrozumiałem po obejrzeniu tego filmu na czym polega tożsamość artysty. Energia życia jest skupiona na egocentryczny bardzo – bo w tym filmie to wybrzmiewa silnie – świat wewnętrzny. I to mnie rzeczywiście zdumiało w tym filmie, plus świetne kreacje aktorskie Justyny Wasilewskiej i Jacka Poniedziałka.

MAGDALENA MISZEWSKA: A skoro już zaczęły się pojawiać nazwiska aktorów to zastanawiam się czy takim nazwiskiem roku dwa tysiące siedemnastego mógłby być Kuba Gierszał, który w wielu produkcjach w tym roku się pojawił, z różnych stron się pokazywał.

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: No w „Pokocie” to jest mniejsza rola. W „Najlepszym” duża rola, właściwie nie schodzi z ekranu. Najciekawsza rola jednak z tego sezonu Jakuba Gierszała to będzie początek dwa tysiące osiemnastego roku. My ten film już widzieliśmy na Festiwalu w Gdyni „Beyond Words”, czyli „Pomiędzy słowami” w reżyserii Urszuli Antoniak, koprodukcja. I tutaj został najtrafniej obsadzony no ale on, Dawid Ogrodnik, Sebastian Fabijański, Julian Świeżewski w filmie „Zgoda” pojawili się świetni aktorzy, bardzo młodego pokolenia, którzy jeżeli będą mieli zawodowe szczęście, jeżeli na ich drodze pojawią się tacy twórcy jak właśnie, nie wiem, kiedyś Andrzej Wajda na drodze Krystyny Jandy, czy Daniela Olbrychskiego. Czy Krzysztof Zanussi na drodze Mai Komorowskiej to mają szansę dorównać tym największym, Gajosowi, Treli, Fryczowi, Jandzie właśnie bo są niebywali utalentowani. To jest

takie pokolenie trzydziestolatków – Marta Nieradkiewicz – którzy rzeczywiście, no trzymam kciuki żeby te ich drogi artystyczne ale też imperatyw twórczy towarzyszący im się spełnił. Specjalnie sprawdziłem na Festiwalu w Gdyni zabolalo mnie to, że nie było w konkursie głównym, poza rolą Agnieszki Mandat w filmie „Pokot” ani jednej roli dla aktorek dojrzałych. Takich aktorek w typie – nawet nie mówię o pokoleniu, nie wiem, Małgorzaty Zajączkowskiej czy Mai Komorowskiej – ale na przykład to był też pierwszy rok w Gdyni gdzie nie było ani jednego filmu z Agatą Kuleszą, z Katarzyną Herman – no malutka rola w „Pokocie” – z Izą Kuną, czyli z takimi miarkami swojego pokolenia, maleńkie role Cieleckiej w „Najlepszym” ale nieudana zupełnie rola, też chybiona artystycznie więc wobec tego szansa dla innych można powiedzieć i z której skwapliwie skorzystały bo i ciekawa jest Magdalena Boczarska w „Sztuce kochania”. Wspaniały duet tworzą Eliane Umuhire i Jowita Budnik w filmie „Ptaki śpiewają w Kigali”. Zresztą tych nagród dla nich jest już dla nich co nie miara, a pewnie dołączą kolejne. W „Cichej nocy”, zresztą też tam Jowita Budnik gra ale świetną kreację stworzyła Agnieszka Suchora – aktorka, która kiedyś zadebiutowała w filmie „Dwa księżycy” Andrzeja Barańskiego ale potem słuch o niej zaginął dla kinomanów bo ja jako krytyk teatralny wielokrotnie widziałem panią Agnieszkę na scenie teatru współczesnego w Warszawie, natomiast w kinie jej nie było i cudowny powrót kreacją w filmie „Cicha noc” Piotra Domalewskiego. Także nie było źle, pamiętam takie lata, że naprawdę narzekaliśmy na to, że jest tak mało lub w ogóle nie ma atrakcyjnych ról kobiecych. W tym roku objawiło się tych ról co najmniej parę.

MAGDALENA MISZEWSKA: I chyba moglibyśmy wspomnieć jeszcze na koniec o filmie animowanym albo jak się o nim mówi malowanym „Twój Vincent”. To też co prawda jest koprodukcja ale bardzo świeżo nagrodzona Europejską Nagrodą Filmową.

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: No tym bardziej, że nawet sam głosowałem na ten film bo jestem członkiem Europejskiej Akademii Filmowej i szalenie się cieszę nominacjach złotego globu. To są bardzo dobre rokowania również jeśli chodzi o na pewno nominacje do Oscara. Trzymam kciuki i wierzę, że ten film znajdzie się wśród laureatów. Oszłomiło mnie kiedy na konferencji dowiedziałem się, no chwalimy się, cieszymy się jeżeli usłyszymy, że film, nie wiem, „Bogowie” został sprzedany do dziesięciu krajów do kin i to w ogóle wspaniałe i duża radość ale oni i powiedzieli, że do stu trzydziestu sześciu krajów, że nie wiedzieć czemu tylko Malezja nie była zainteresowana graniem „Twojego Vincenta”. No to jest sukces niebywały.

MAGDALENA MISZEWSKA: A jakieś trzy słowa oczekiwań wobec roku dwa tysiące osiemnastego? Czy już możemy zgadywać jaki to może być rok?

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Czekają na zmiany w Instytucie Sztuki Filmowej ale dużo filmów już powstało, one są montowane. Jednak jest sporo znaków zapytania. Ja nigdy nie lubię tak, lubię podsumowywać rok, zwłaszcza jeżeli są dobre rzeczy i one się udały to wtedy mogę z przekonaniem powiedzieć, że coś mi się podoba. Natomiast na pewno, myślę że takim największym oczekiwaniem spotka się nowy film Pawła Pawlikowskiego, który już jest gotowy, jest zmontowany. Wierzę, że to jest film, którym będzie zainteresowany Festiwal – no myślę, że Cannes, Wenecja – największe festiwale. Mam taką nadzieję. Bardzo czekam i ja na ten film Pawła Pawlikowskiego, a poza tym wiem, że film skończyła Dorota Kędzierzawska, kilku innych twórców, Adrian Panek nowy film Kingi Dębskiej. Na pewno będzie ciekawie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MICHAŁ OLESZCZYK: Mam wrażenie, że w tym roku więcej emocji było poza ekranem. Wszystkie zamieszania i napięcia, zwłaszcza wokół Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. No jednak rzuciły się cieniem na ten rok i myślę, że będzie on pamiętany jako rok wielkiego sporu. Miejmy nadzieję, że rok dwa tysiące osiemnasty przyniesie pod tym względem uspokojenie. Michał Oleszczyk – Wydział Artes Liberales z Uniwersytetu Warszawskiego. Natomiast jeżeli chodzi o same filmy to rzeczywiście duża różnorodność, a także młode głowy, dlatego że Festiwal w Gdyni już drugi rok z rzędu udowodnił, że tych debiutów ludzi około trzydziestki, młodych twórców jest rzeczywiście bardzo dużo i myślę, że po tegorocznej Gdyni zwłaszcza dwa nazwiska. To znaczy Paweł Maślana z „Atakiem paniki”, który de facto wyjdzie na ekrany w dwa tysiące osiemnastym i Jagoda Szalc z „Wieżą. Jasnym dniem”, który także wyjdzie w osiemnastym roku to są absolutne dwa objawienia myślę dla wszystkich, którzy byli w Gdyni. Też z tych nowych wrażliwości, a także trzecim nazwiskiem dla mnie takim jest Łukasz Ronduda i jego film „Serce miłości”. Niesłuchanie odważny, niesłuchanie oryginalny z fantastycznymi rolami Jacka Poniedziałka? I Justyny Wasilewskiej. To jest taki film, który nie tylko zbliża kino współczesne do sztuki współczesnej ale także pokazuje Rondudę jako bardzo ciekawego, nowego twórcę także dla mnie chyba „Serce miłości” był takim polskim filmem

roku. A także jeden dokument, który z przyjemnością wymieniam w tym zestawieniu, to znaczy Rafała Lewandowskiego film pod tytułem „Z dala od orkiestry”, który był co prawda tylko w wąskiej dystrybucji ale był jednym z najpiękniejszych dokumentów ostatnich lat pokazującym taki, powiedziałbym, żywy stosunek do polskiej historii, który nie jest koturnowy, a jest bardzo mądry, tak bym w wielkim skrócie powiedział. Trzeba wymienić „Pokot”, który myślę, że jest najbardziej udanym filmem Agnieszki Holland od wielu lat. Mimo, że pewne zastrzeżenia do niego mam, a myślę że skoro ta nominacja będzie pewniakiem w przypadku „Twojego Vincenta”. Filmu, który powstał ogromnym nakładem pracy i który myślę jest także dziełem spełnionym. Nie wymieniłem także jeszcze jednego tytułu, który dostał nagrodę w Cannes, a objawił nieprawdopodobny talent reżyserski młodej reżyserki Aleksandry Terpińskiej. Myślę o „Najpiękniejszych fajerwerkach ever”, czyli krótkometrażowym filmie zrealizowanym w studiu Munka, którym ta młoda reżyserka pokazała niebywały talent i też talent do inscenizacji ale także talent do obserwacji naszej rzeczywistości i z tego co wiem już są plany dystrybucyjne bo krótkie filmy zazwyczaj niestety u nas nie są pokazywane ale już wiem, że są jakieś plany żeby ten i kilka innych filmów ze studia Munka pokazać w przyszłym roku w kinach. No Terpińska jest dla mnie jednym z objawień roku więc także mam nadzieję, że będzie rozwijała swoje kolejne projekty i „Najpiękniejsze fajerwerki ever” to jest tytuł, którego należy wyglądać w repertuarze kinowym.

MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o aktorów i aktorki. Czy któraś kreacja zwróciły pana szczególną uwagę?

MICHAŁ OLESZCZYK: Z przyjemnością wymieniałbym całą obsadę filmu „Wieża. Jasny dzień”, ponieważ uważam, że fakt, że Jagoda Szalc skompletowała tak niecodzienną obsadę aktorów, których tak rzadko widzimy. Niektóre twarze były wręcz objawieniem. Po raz pierwszy zobaczyliśmy je na ekranie to to było wielkie osiągnięcie. Z tym, że to jest dwa tysiące osiemnasty rok de facto. Bardzo podobała mi się Agnieszka Mandat w filmie „Pokot”. Uważam, że to fantastyczna rola i pełna humoru, pełna gniewu, pełna dystansu do naszej rzeczywistości. Bardzo mi się to podobało ale na szczycie listy dla mnie pozostaje Justyna Wasilewska, która jest żywą petardą i na scenie teatralnej gdzie możemy ją często oglądać ale także w filmach. Widzieliśmy ją w tym roku w „Sztuce kochania”, opowieści o Michalinie Wisłockiej, gdzie grała drugoplanową rolę ale świetną. „W sercu miłości” dała z siebie wszystko i rozsadziła ekran. I wciąż czekam na to żeby ta aktorka była bardziej obecna. Zresztą Justyna Wasilewska była

także obecna w „Najpiękniejszych fajerwerkach ever” ale jednak ta rola u Rondudy z mocną stylizacją, z głową ogoloną na łyso i przede wszystkim taki pojedynek aktorski z Jackiem Poniedziałkiem ? wypadła fantastycznie i dla mnie ona jest chyba takim głównym objawieniem, a także najlepsza rola męska tego roku – a właściwie duet męski – to jednak jest dla mnie Dawid Ogrodnik i Tomasz Ziętek w „Cichej Nocy”, czyli triumfatorze festiwalu Gdańskiego.

MAGDALENA MISZEWSKA: Mówiąc o filmie „Serce miłości”, który tutaj często się pojawia warto też wspomnieć nazwisko scenarzysty, który ostatnio za co się nie zabierze zamienia to w złoto.

MICHAŁ OLESZCZYK: Dokładnie. Robert Bolesto to scenarzysta „Córek dancingu”, „Ostatniej rodziny”, a także właśnie „Serca miłości”. Fantastyczny talent. Dramaturg także, mogliśmy chociażby oglądać jego „Lovecrafta” w Łodzi w tym roku na scenie. No geniusz. Moim zdaniem Robert Bolesto jest po prostu geniuszem i mam nadzieję, że będzie pracował jak najczęściej, jak najwięcej ale nowym talentem scenariopisarskim objawionym w tym roku jest zdecydowanie Jagoda Szalc, która nie tylko wygrała nagrodę za najlepszy scenariusz i debiut w Gdyni „Wieża. Jasnym dniem” ale także już przygotowała kolejny scenariusz, który dostał drugą nagrodę na konkursie Script Wars. Ten scenariusz nazywa się „Delikatny balans terroru” Miałem go okazję czytać. I to jest niebywały talent scenariopisarski, a także ma świetny talent do dialogów, które wyglądają na ekranie jakby były zaimprovizowane ale tak naprawdę są bardzo precyzyjnie napisane. Jest to wybitny talent i też za nią trzymam kciuki, mam nadzieję, że dojdzie do realizacji tego filmu.

MAGDALENA MISZEWSKA: Czy możemy na podstawie tego co dzieje się w tym roku stwierdzić, że z polskim kinem będzie coraz lepiej? Bo o tych brakach scenariuszowych mówicie w kontekście polskich filmów chyba najczęściej.

MICHAŁ OLESZCZYK: Muszę powiedzieć, że tutaj widzę dużą nadzieję, dlatego że rzeczywiście jest dużo nowych talentów. W tym roku miałem okazję nie tylko być ekspertem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej ale także ekspertem kilku Komisji Regionalnych i jurorem kilku konkursów więc myślę, że około setki scenariuszy przeczytałem. I rzeczywiście Jagoda Szalc świetny talent. Robert Bolesto geniusz. Świetny scenariusz do „Ataku paniki” Pawła Maślany,

Oli Pisuli i Bartka Kotschedoff. Bardzo ciekawy, nowy scenarzysta Marcin Ciastoń, który zwyciężył właśnie festiwal Script Wars takim projektem „Hiacynt”. No jest coraz więcej rzeczywiście utalentowanych scenarzystów, którzy stawiają sobie poprzeczkę wysoko. Chodzą na kursy, na seminaria, jest coraz więcej tych miejsc, gdzie scenarzyści mogą szlifować swój warsztat więc mam nadzieję, że powstaje u nas nowa kultura pisania scenariuszy. A przede wszystkim szlifowania tych scenariuszy, przepisywania ich w poszukiwaniu tej najlepszej możliwej wersji. Filmem pogardzanym powszechnie ale moim zdaniem niosącym większą wartość, niż się wydaje jest „Botoks” Patryka Vegi. Chyba największy sukces komercyjny. To powiedzmy o tym bo to też ważny wymiar kina. Polacy kochają Vegę. Polacy pokochali „Botoks”. Krytycy nie zostawili na tym filmie suchej nitki ale ja uważam, że Vedze należy się przyglądać bo mimo, że jest to twórca, który no ma za nic takie rzeczy jak konstrukcja, dekoru i inne rzeczy związane z estetyką kina, nikt obecnie nie rozumie polskiego widza tak jak Patryk Vega i moim zdaniem „Botoks” jest filmem ciekawym, jest takim filmem, w którym on stawia pewną diagnozę polskiej rzeczywistości i ta diagnoza jest bardzo przygnębiająca i ja nie ignoruję głosu Patryka Vegi bo on mi się wydaje bardzo ciekawy więc w zestawieniu rocznym najciekawszych polskich filmów po prostu „Botoksu” nie może zabraknąć.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.